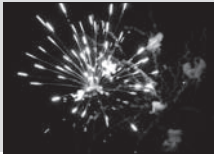


# Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej



Fajerwerki?  
Nie wszędzie  
| s. 2



Jablonków  
miastem Biblii  
| s. 5



Turniej Czterech  
Skoczni... na śniegu  
| s. 8



## Czekając na pierwszy opad...

**PROBLEM:** Ciepłe, bezśnieżne Święta Bożego Narodzenia to prawdziwa tragedia dla gestorów ośrodków narciarskich. – Tych strat już nie odrobimy – powiedział ze smutkiem Zbyněk Žák z beskidzkiego ośrodka Międzywodzie, pomimo że jego stacja była de facto jedyną w Beskidzie Morawsko-Śląskim, gdzie można było choć trochę poszusować w święta.



Fot. ARC Ski Białka

Tak w ostatnich dniach wyglądała jedyna czynna nartostrada w Białej.

Nartostrady w Międzywodziu generalnie nie należą do długich, natomiast obecnie da się jeździć tylko na 300-metrowym odcinku, który udało się naśnieżyć przed świętami. Czynny jest jeden wyciąg. – Synoptycy zapowiadają mróz, więc już dzisiaj w nocy chcemy uruchomić armatki – mówił wczoraj z nadzieją w głosie gestor stacji, Zbyněk Žák. Kiedy jednak w rozmowie z naszą gazetą wrócił do świątecznych dni, nadzieję zastąpiło rozczarowanie. – Święta są dla nas niezmiernie ważne. W okresie świąteczno-noworocznym, kiedy jest śnieg, przyjeżdża do nas każdego dnia tyle osób, co w każdy zimowy weekend. Tego nie da się już odrobić – przyznał Žák. – Narciarzy było w święta bardzo mało, w większości tylko osoby, które mają w okolicy domki letniskowe – dodał.

W sąsiednim, dużo większym kompleksie narciarskim Biała było jeszcze gorzej. Orczyk na niedługoj nartostradzie nad hotelem czynny był tylko do Wigilii, w następnych dniach w ośrodku pracował jedynie wyciąg dywanowy dla dzieci na terenie szkoły narciarskiej.

Ośrodek w Mostach koło Jabłonkowa zwykle jako jeden z pierwszych w sezonie uruchamia wyciągi. Teraz,

podobnie jak pozostałe ośrodki w Beskidzie Morawsko-Śląskim, czeka na nadejście mrozów, by móc rozpocząć naśnieżanie. Gestor Pavel Taufer wypowiedział się podobnie, jak jego kolega z Międzywodzia: – Ferie świąteczne są dla wszystkich stacji narciarskich okresem, kiedy można najwięcej zarobić. Nawet, jeśli jutro będzie mróz i rozpoczniemy naśnieżanie, to bez opadów naturalnego śniegu nie uda nam się naśnieżyć nartostrady szybciej niż za 4-5 dni. Prawdopodobnie nie zdążymy więc także na Nowy Rok.

Taufer dodał, że straty nie dotyczą tylko samych wyciągów, ale także hotelu. – Mamy co prawda zakwaterowanych gości, ale brakuje klientów, którzy przyjechaliby na narty i przy okazji wpadli na obiad do restauracji – wyjaśnił przedsiębiorca.

Mimo wiosennej aury właściciele ośrodków narciarskich po polskiej stronie granicy na razie zachowują spokój. – Każdy dzień bez śniegu oznacza dla nas straty, ale przecież zima w końcu nadejdzie, więc póki co, nie ma paniki – stwierdził Krzysztof Brożyna, szef ośrodka narciarskiego „Cieńków” w Wiśle-Malinca. – Czekamy, cóż zresztą innego możemy zrobić? – przyznał z kolei Witold

Pruski, właściciel popularnej stacji narciarskiej na Stożku w Wiśle-Ląbajowie. Jego zdaniem, nie pierwszy raz się zdarza, że w Beskidach są problemy ze śniegiem. – Tyle że ten sezon jest wyjątkowy, ponieważ do tej pory nie spadła u nas ani odrobina śniegu, a temperatura cały czas utrzymuje się powyżej zera. Przyznam, że nie pamiętam takiego grudnia – dodał.

Czas od Bożego Narodzenia do Trzech Króli to dla właścicieli pensjonatów w Wiśle, Ustroniu, Istebnej czy Brennej jeden z najważniejszych turystycznych okresów w roku. W ośrodkach narciarskich przyznają, że grudniowych strat już nie odrobimy, mimo to nadal nie tracą nadziei, iż na przełomie roku da się jednak zarobić. – Do tej pory narciarsko straciliśmy jeden świąteczny weekend, ale nie załamujemy rąk, ponieważ na dniach ma przyjść mróz, a wówczas na stokach „wystrzela” armatki – powiedziała „Głowski Ludu” Aneta Legierska z Punktu Informacji Turystycznej w Istebnej. Jak dodała, gminy oraz ośrodki wypoczynkowe starają się rekompensować turystom brak śniegu. – Organizujemy koncerty i inne kulturalne przedsięwzięcia, odbywają się zielone kuligi, ludzie zwiedzają okolicę lub spacerują z kijami

nordic walking. W efekcie nie zaobserwowaliśmy masowego odwoływania świątecznych ani sylwestrowych rezerwacji. Oczywiście pojedynczy narciarze rezygnowali, tyle że w Boże Narodzenie ludzie przyjeżdżają w Beskidy raczej dla panującej u nas specyficznej atmosfery – przyznała Legierska.

Ludzie, którzy lubią aktywnie spędzać święta, musieli w tym roku narty czy snowboard zastąpić turystyką pieszą lub rowerową. Według informacji Pogotowia Górskiego Beskidy, sporo ludzi wyruszyło pieszo na beskidzkie szlaki. Rowerzystów, ale sporadycznie też amatorów hulajnóg i rolek można było spotkać m.in. na ścieżce rowerowej z Karwiny do Kocobędza. Renata Huppert wybrała się w drugi dzień świąt z rodziną i paczką przyjaciół pieszo na Girową. – To dla nas żadna zmiana, bo co roku 26 grudnia ходzimy w góry, na narty w okresie świątecznym raczej się nie wybieramy. A jednak tegoroczna wycieczka różniła się od poprzednich, bo nie było ani śladu śniegu. Na szlaku leżało błoto, poza tym było bardzo ciepło – taka raczej wiosenna aura – podzieliła się wrażeniami.

DANUTA CHLUP  
WITOLD KOZDŃ

### ZDARZYŁO SIĘ

#### PRACOWITE ŚWIĘTA

Pełne ręce roboty miało tradycyjnie w święta pogotowie ratunkowe. W ciągu trzech dni ratownicy interweniowali ponad tysiąc razy, w tym 350 w czasie Wigilii. Oprócz zastożeń, kłopotów z sercem czy ciśnieniem „zaliczyli” także typowo świąteczne wypadki, jak zakrzuszenie się osiemci czy porażenie prądem z choinkowych światełek. W pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia pogotowie interweniowało w Bystrzycy, gdzie 60-letnia kobieta wypadła z balkonu. Kobieta spadła z wysokości 4-5 metrów. W chwili przyjazdu karetki była w stanie krytycznej, doznała poważnego urazu głowy. W czasie przygotowywania rannej do przewozu karetką doszło do zatrzymania akcji serca. Ranna kobieta zmarła na miejscu pomimo udzielenia jej pomocy.

Większość pozostałych wypadków, do których w okresie świątecznym wyjeżdżały karetki, nie zakończyła się tak tragicznie. Przeważali starsi pacjenci cierpiący na różne choroby.

– Każdego roku ze szpitali wypuszczanych jest na święta wielu chorych, o ile ich stan na to pozwala. Często w czasie pobytu w domu ich stan się pogarsza i krewni wzywają pogotowie ratunkowe – wyjaśnił rzecznik morawsko-śląskich ratowników, Lukáš Humpl. Zapewne efektem świątecznego przejeżdżenia była zwiększona w tym okresie liczba przypadków bólów żołądka połączonych z wymiotami. (ep)

CZYTAJ NAS  
CODZIENNIE!

[www.glosludu.cz](http://www.glosludu.cz)

Codziennie  
aktualizowany serwis  
o Polakach na Zaozlu

### POGODA

wtorek

środa



dzień: 0 do 4°C  
noc: -4 do -1°C  
wiatr: 2-4 m/s

dzień: -2 do -4°C  
noc: -5 do -4°C  
wiatr: 2-3 m/s



9 771212 1422027

1 5 1 5 2

## KRÓTKO

## WIĘCEJ ĆWICZEŃ

**KARWINA (ep)** – Rok po otwarciu w Parku Dębina pierwszego w okolicy placu do tzw. street workoutu na boisku do ćwiczeń pojawiło się osiem nowych przyrządów. Obiekt wybudowany z inicjatywy młodych karwińskich sportowców dzięki wsparciu finansowemu miasta Karwina oraz Fundacji OKD stał się w ostatnim roku bardzo popularny. Miasto postanowiło więc zainwestować w powiększenie placu i zakupić nowy sprzęt do ćwiczeń.

\* \* \*

## JAZDA ZA DARMO

**OSTRAWA (ep)** – Od nowego roku seniorzy będą mogli korzystać z darmowych przejazdów komunikacją miejską. Z opłat za przejazd na terenie miasta zwolnione będą osoby powyżej 65. roku życia, a nie – jak do tej pory – 70-latkowie i starsi. Zainteresowane osoby muszą posiadać kartę ODIS (lub ją sobie wyrobić), na której znajdować się będzie bezpłatny roczny bilet.

\* \* \*

## MIASTO

## Z NADWYŻKĄ

**HAWIERZÓW (sch)** – W 2016 roku miasto wyda mniej pieniędzy, niż otrzyma z podatków. Rada Miasta uchwaliła budżet z nadwyżką w wys. 65 mln koron. Zgodnie z planem budżetowym Hawierzów w przyszłym roku będzie gospodarować blisko 1,2 mld koron. Najwięcej pieniędzy przeznaczy na usługi komunalne oraz na inwestycje, takie jak budowa kanalizacji na peryferiach miasta, ogrzewanie obiektów szkolnych, budowa dalszych odcinków ścieżki rowerowej prowadzącej w kierunku Zapory Żermanickiej, poszerzenie cmentarza na Szumbarcu oraz dokończenie wymiany okien w mieszkaniach komunalnych.

\* \* \*

## AUTA

## POD CHOINKĘ

**BOGUMIN (sch)** – Strażacy ochotnicy otrzymali od miasta wartościowy świąteczny prezent – dwa wielofunkcyjne samochody pożarnicze z syreną, które przewożą na miejsce zdarzenia aż dziewięć osób. Specjalne wozy strażackie, na które miasto wydało 2,5 mln koron, trafiły do dwóch ochotniczych jednostek strażackich – w Zabłociu i Wierzbiicy. W przyszłym roku z kolei nowy samochód pożarniczy otrzymają strażacy w Starym Boguminie.

\* \* \*

PRZEDOSTATNIA  
MONOGRAFIA

**CIESZYN (wik)** – Na wydawniczym rynku właśnie ukazał się VII tom monografii historycznej pod tytułem: „Śląsk Cieszyński w latach 1945-2015”. Publikacja została sfinansowana z budżetu powiatu cieszyńskiego. Cykl wydawniczy „Dzieje Śląska Cieszyńskiego od zarania do czasów współczesnych” ukazuje się od 2009 pod redakcją Idziego Panica. Siódmy tom, którego redaktorem jest dr hab. Krzysztof Nowak, nosi tytuł „Śląsk Cieszyński w latach 1945-2015”, a poświęcony został dziejom ziemi cieszyńskiej od II wojny światowej do dziś. Kolejny, ostatni już tom, który ukazuje się w 2016 r., opisywał będzie historię kultury i sztuki regionu.

# Fajerwerki? Nie wszędzie

Sylwestrowe fajerwerki wprowadzie wielu osobom nieodłącznie kojarzą się z ostatnim dniem roku, w naszym regionie jednak nie wszędzie będzie je można zobaczyć. Z roku na rok coraz więcej miast rezygnuje z organizowania dla mieszkańców noworocznych fajerwerków. Na przykład w Karwinie z tradycji tej zrezygnowano już przed laty. Czeski Cieszyn kilka lat temu postanowił pójść na rękę rodzinom z małymi dziećmi oraz osobom starszym, którym przeszkadza głośnie sylwestrowe świętowanie na ulicach miasta i sztuczne ognie przesunął dopiero na noworoczne popołudnie. Tym razem pokaz sztucznych ogni odbędzie się także długo po północy, ale zorganizują go wspólnie oba graniczne miasta. Na specjalny noworoczny pokaz o godz. 17.00 mogą przyjść całe rodziny z obu stron Olzy. Feerię sztucznych ogni mieszkańcy Cieszyna i Czeskiego Cieszyna zobaczą na brzegu Olzy, pomiędzy mostami Przyjaźni i Wolności.

Tradycyjne sylwestrowe imprezy z fajerwerkami odbędą się natomiast na przykład w Hawierzowie, gdzie odpalanie ogni ma już długą tradycję. Tutaj kolorowe przedstawienie



FOT. MAREK SANTARIUS

Z roku na rok coraz więcej miast rezygnuje z organizowania noworocznych fajerwerków.

na nocnym niebie nad Parkiem Centralnym rozpocznie się 15 minut po północy. Mieszkańcy Orłowej natomiast nadejście nowego roku święto-

wać będą tuż po północy na rynku w Orłowej-Lutyni. Z fajerwerków nie zrezygnują także mieszkańcy mniejszych miejscowości – na przykład w

Wędrzyni ostatniego dnia roku odbędzie się sylwestrowa zabawa, której zwieńczeniem będą sztuczne ognie.

(ep)

## Tysiąc obiadów dla Mukaczewa

Przez kilkanaście tygodni zbierali pieniądze. Tydzień temu przekonali się, z jakim efektem. Uczniowie, gro- no pedagogiczne oraz rodzice Polskiej Szkoły Podstawowej w Suchej Górnej ufundowali obiady na cały miesiąc dla 57 uczniów z ukraińskiego Mukaczewa. W ramach projektu „Pomóż koledze, ufunduj mu obiad” organizacji humanitarnej „Adra” zebrali 17 181 koron.

Skarbonki „Adry” pojawiły się w górnosuskiej podstawówce 1 października z inicjatywy nauczycielki Haliny Piętań, która przeczytała o projekcie w jednym z wcześniejszych wydań „Głosu Ludu”. We wtorek przed Świętami Bożego Narodzenia przedstawiciele hawierzowskiej „Adry” przyjechali do szkoły, żeby podliczyć pieniądze. – Święta kojarzą się ze spotkaniami rodzinnymi przy suto zastawionym stole. Nie wszędzie jednak ludzie żyją w takim dostatku. Dlatego przez ostatnie kilkanaście tygodni organizowaliśmy zbiórkę pieniędzy, żeby wasi rówieśnicy z ukraińskiego Mukaczewa



FOT. BEATA SCHÖNWALD

Otwieranie skarbonek z udziałem przedstawicielek hawierzowskiej „Adry” i inicjatorce szkolnej zbiórki, nauczycielki Haliny Piętań (w środku).

mogli przynajmniej w ciągu tygodnia zjeść w szkole ciepły posiłek – przypomniał ideę kwesty dyrektor szkoły, Bohdan Prymus, podczas wspólnego przedświątecznego spotkania uczniów, przedszkolaków i nauczycieli. Jak zauważył, aby zapłacić za jeden obiad, wystarczyło wrzucić do skarbonki 15 koron. Łącznie takich obiadów ufundowano 1145. Pieniądze na pomoc głodnym dzieciom z Ukrainy uczniowie zbierali przez cały październik, listopad i większość grudnia. Do skarbonek trafiły też datki rodziców przedszkolaków zebrane na „Mikołajówce” oraz 20 proc. dochodu ze szkolnego Koncertu Świątecznego. W rezultacie z każdej imprezy przekazano na obiady dla uczniów z Mukaczewa ok. 3 tys. koron.

Wicedyrektor hawierzowskiej „Adry”, Karol Folwarczny, był mile zaskoczony wynikiem zbiórki. – Dziękuję za dobre serce wam i waszym rodzicom – powiedział do dzieci podczas wtorkowego spotkania w szkole.

(sch)

## Po latach wraca »Sarepta«

Dom Seniora w Ligotce Kameralnej, do tej pory prowadzony przez gminny Zintegrowany Zakład Socjalny, od 1 stycznia poprowadzi Diakonia Śląska. Placówka wróci do pierwotnej, przedwojennej nazwy „Sarepta”. Zmiany te mają ścisły związek z restrykcjami kościelnymi.

Śląski Kościół Ewangelicki A.W. w 2013 roku na mocy ustawy o restrykcjach kościelnych złożył w Urzędzie Reprezentowania Państwa w Sprawach Majątkowych wnioski o zwrot trzech budynków opieki społecznej w Ligotce Kameralnej, założone przed wojną przez Stowarzyszenie Ewangelickich Niewiast. Ze zwrotem „Betanii” i „Betezdy”

nie było większych problemów, w przypadku „Sarepty” sytuacja była bardziej złożona. Obiekt w czasach, gdy należał do państwa, został bowiem rozbudowany. – Pod koniec kwietnia br. otrzymaliśmy z powrotem również „Sareptę”, gdzie usługi socjalne realizuje gmina Ligotka Kameralna za pośrednictwem swojej organizacji budżetowej – poinformował naszą gazetę sekretarz ŚKEAW, Bronisław Stebel. Kościół postanowił powierzyć prowadzenie domu seniora Diakonii Śląskiej, która od ponad 20 lat realizuje usługi socjalne w „Betanii” oraz „Betezdy” i wyremontowała oba domy już w czasach, gdy nie było pewno-

ści, czy państwo kiedykolwiek odda je Kościołowi.

– Teraz Diakonia będzie prowadziła działalność we wszystkich trzech obiektach w Ligotce, które należą do naszego Kościoła – podsumował Stebel. Po zwrocie nieruchomości trzeba było jeszcze załatwić ze Zintegrowanym Zakładem Socjalnym sprawy własnościowe dotyczące wyposażenia. Po długich i niełatwych negocjacjach Kościół odkupił ruchomy majątek. – Uważam, że wszystko dobrze się skończyło. Sprawy te zostały załatwione tak, by wszystkie strony mogły być zadowolone – wójt Ligotki, Miloslav Hampeł, ocenił rezultat negocjacji.

Kierowniczką Domu Seniora „Sarepta” będzie Halina Pientokowa. – W budynku nadal będą oferowane te same usługi co do tej pory. Są w nim miejsca dla 84 osób. Ludzie, którzy mieszkają w ośrodku, nadal tam zostaną. Zostanie również część personelu – powiedziała „Głosowi Ludu” Pientokowa. – Nazwa „Sarepta”, do której wracamy, jest pochodzenia biblijnego. Sarepta była miastem, gdzie ludzie w potrzebie mogli liczyć na pomoc – wyjaśniła. Diakonia zamierza zmodernizować ośrodek. Liczba miejsc zostanie nieco zmniejszona, co ma zapewnić większy komfort i więcej prywatności.

DANUTA CHLUP

# Wynegocjowali wyższe płace

Przeciętny pracownik Huty Trzynieckiej zarobi w przyszłym roku średnio o 1050 koron miesięcznie więcej niż obecnie. Wynika to z nowego układu zbiorowego, który podpisali w poniedziałek rano dyrektor generalny przedsiębiorstwa, Jan Czudek, oraz szef organizacji zakładowej związków zawodowych KOVO, Franciszek Ligocki. Podpisy złożyli także: dyrektor ds. personalnych, Ivo Žižka, wiceprzewodniczący ZZ KOVO, Vladislav Heczko oraz szef organizacji związkowej zakładu Walcownia Rur w Ostrawie, Martin Frömel.

Układ zbiorowy przewiduje 4-procentowy wzrost wynagrodzeń. Jeżeli firma osiągnie lepsze wyniki gospodarcze niż zakłada plan, płace porosną o kolejne 2 proc. – Również w 2016 roku pracownicy będą otrzymywali bonusy pracownicze w postaci bonów obiadowych, oszczędzania emerytalnego, bonów wypoczynkowych o wartości prze-



Wczoraj kierownictwo huty i związkowcy podpisali nowy układ zbiorowy.

kraczącej 3,5 tys. koron oraz szeregu innych korzyści wykraczających poza ramy kodeksu pracy – poinformowała rzeczniczka huty, Petra Jurásková.

W tym roku negocjacje poprzedzające podpisanie układu zbiorowego miały nieco inny przebieg niż rok temu. – Negocjowaliśmy podstawową część układu zbiorowego, która obowiązuje przez trzy lata, a następnie dodatki – powiedział Ligocki, dodając, że jednym z priorytetów na następny rok był maksymalny podstawowy wzrost wynagrodzeń. – Ośmielam się twierdzić, że udało nam się uzgodnić dla pracowników HT solidną podwyżkę płac i dalsze korzyści – przekonywał związkowiec.

Huta Trzyniecka zatrudnia 7,1 tys. osób. W to wliczeni są pracownicy jej zakładów w Ostrawie, Starým Měście, Kladnie i Boguminie. Tegoroczne średnie wynagrodzenie przekroczy 29 tys. koron. (dc)

## Polonijny opłatek

Prezes Kongresu Polaków w RC Józef Szymeczek i prezes Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego Jan Ryłko, reprezentowali w przedświąteczny wtorek, 22 grudnia, społeczność polską w Republice Czeskiej na polonijnym spotkaniu opłatkowym, które odbyło się w siedzibie Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie.

Wspólnie z nimi dzielili się opłatkiem z przedstawicielami najwyższych władz państwowych Polski i Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” działacze polonijni ze wszystkich prawie krajów Europy. Jak poinformował nas prezes Szymeczek, w spotkaniu opłatkowym wzięli udział m.in. marszałek Senatu RP – Stanisław

Karczewski, dyrektor Biura ds. Polonii i Polaków za Granicą prezydenta RP – Adam Kwiatkowski, wiceminister spraw zagranicznych ds. Polonii i Polaków za Granicą – Jan Dziedzic czy prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” – Longin Komołowski.

– Było jednak nie tylko łamanie się opłatkiem i kolędy, z których każdą pięknym głosem rozpoczął marszałek Karczewski, ale w pomieszczeniach Senatu odbyło też kilka spotkań jak najbardziej roboczych – podkreślił prezes Kongresu. – Zostaliśmy na nich poinformowani, na przykład, o tym, że pieniędzmi na rzecz wspierania Polonii i Polaków za granicą ponownie zaczną, po trzech latach, go-

spodarować Senat lub o możliwości wprowadzenia nowego, sprawniejszego i bardziej przyjaznego dla środowisk polonijnych systemu rozdzielania tych dotacji – powiedział nam Szymeczek.

Prezes Kongresu mile wspominał też towarzyszącą opłatkowemu spotkaniu promocję najnowszej książki Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku pn. „Poczet prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie w latach 1939-1990”. – Dla mnie było to tym bardziej miłe, że miałem okazję w Londynie poznać osobiście rodzinę przedostatniego prezydenta na uchodźstwie, zmarłego w 1989 roku Kazimierza Sabbata – dodał Szymeczek. (kor)

## Kulinarna aplikacja

Pięte urodziny obchodził w tym roku regionalny projekt kulinarny „Jak smakuje region morawsko-śląski”. Z okazji tego pierwszego, półokrągłego jubileuszu, wykonawcy projektu przygotowali dla miłośników kuchni regionalnej stylowy świąteczny prezent: nową aplikację o tej samej nazwie, którą można znaleźć w internecie pod adresem: [www.facebook.com/jaksmakujemoravskosleszsko](http://www.facebook.com/jaksmakujemoravskosleszsko).

– Ta aplikacja działa jako elektroniczna kuchnia kucharska, gdzie potrawy można wyszukiwać, na przykład, według podstawowych surowców. Można więc po prostu zajrzeć do spizarni lub lodówki, a później do komputera i ugotować to, na co się ma ochotę. Mam nadzieję, że będzie smakowało nie tylko smakoszom z naszego regionu – usłyszeliśmy w Urzędzie Wojewódzkim. (kor)

## Cieszyńskie z dzieckiem

Gotowe jest drugie, uzupełnione i poprawione wydanie przewodnika „Cieszyńskie z dzieckiem”. W 2016 r. książka będzie w sprzedaży w całej Polsce w sieci księgarni Matras, natomiast nad Olzą będzie ją można kupić w Cieszyńskim Centrum Informacji. „Cieszyńskie z dzieckiem. Przewodnik dla rodzin z dziećmi po Śląsku Cieszyńskim oraz gminie Godów i Jastrzębiu-Zdroju” skierowany jest do rodzin z dziećmi. Publikacja zawiera niezbędne informacje oraz opisy ciekawych miejsc po obu stronach Olzy, o których powinni wiedzieć rodzice, wybierając się na wycieczkę ze swo-

imi pociechami. Jak przekonują autorzy, przewodnik jest odpowiedzią na zgłaszane od dawna zapotrzebowanie. Z jednej strony posiada praktyczne informacje, z drugiej bogatą zawartość i przystępnie podaną treść. Wydanie przewodnika to kolejne partnerskie przedsięwzięcie Stowarzyszenia Rozwoju i Współpracy Regionalnej „Olza” i cieszyńskiej Pracowni na Pastwiskach. Projekt, który kosztował 10 tys. zł, był finansowany w połowie z budżetu Śląskiej Organizacji Turystycznej oraz w połowie ze środków Stowarzyszenia „Olza”. (wik)

## Czas pozbyć się lagun

Propozycja Ministerstwa Finansów RC rozwiązania problemu ostrawskich lagun wywołała sprzeciw władz województwa morawsko-śląskiego. Te dążą do likwidacji lagun ropnych pozostałych po zakładach chemicznych Ostarmo, ministerstwo chce natomiast zachować laguny, otaczając je ochronną barierą, by zminimalizować jej szkodliwe oddziaływanie.

Resort zlecił opracowanie ekspertyzy, która wskazała na kilka możliwych rozwiązań. Jedną z możliwości jest właśnie zachowanie lagun i „stabilizacja” szkodliwego materiału, inny wariant zakłada na przykład wywiezienie odpadów ropnych poza miasto i ich spalanie, jednak zdecydowanie najtańszym rozwiązaniem jest dla ministerstwa wariant pierwszy.

W poniedziałek dyrektor Urzędu Wojewódzkiego przekazał stanowisko władz województwa w tej sprawie przedsiębiorstwu państwowemu Diamo, któremu powierzono sprawę zagospodarowania lagun. Województwo morawsko-śląskie obstaruje przy konieczności usunięcia lagun i całkowitej likwidacji szkodliwych substancji.

(ep)

## Pomogą rozkręcić biznes

Miejsce, w którym wsparcie i rady otrzymają początkujący przedsiębiorcy i ludzie z ciekawymi pomysłami, powstaje właśnie w centrum Karwiny. Miasto we współpracy z Uniwersytetem Śląskim w Karwinie będzie realizować projekt „Business Gate”, który pomoże młodym ludziom i początkującym drobnym przedsiębiorcom rozkręcić swój biznes. W tej chwili trwa remont pomieszczeń w jednym z nieużywanych budynków magistratu we Frysztacie. Prace powinny zakończyć

się w marcu, wtedy też ruszy nowe centrum wspierania biznesu.

– Główny cel projektu to wsparcie drobnej przedsiębiorczości, przede wszystkim wśród młodych, wykształconych ludzi. Chcemy w ten sposób zatrzymać ich w mieście i wzmocnić ducha przedsiębiorczości – powiedział zastępca prezydenta Karwiny, Lukáš Raszyk. – Możemy pomóc w znalezieniu kontaktów, załatwianiu formalności, pomożemy znaleźć doradców i mentorów. Chcemy, żeby swoją działalność gospodarczą rozkręcili przede

wszystkim ludziom bez pracy, którzy mają ciekawe pomysły i odwagę rozpoczęcia czegoś nowego – dodał.

„Business Gate” skierowane jest przede wszystkim do młodych ludzi, ale nie tylko – z pomocy skorzystać będzie mógł tutaj każdy, kto chce założyć własną firmę, ma ciekawy pomysł, a nie bardzo wie, od czego zacząć lub potrzebuje porady. Miasto liczy na to, że efektem projektu będzie zatrzymanie w Karwinie młodych, wykształconych ludzi, absolwentów wyższych uczelni. (ep)

## Samochody dla Caritasu



Oddziały regionalne Caritasu, które prowadzą usługi społeczne w województwie morawsko-śląskim, otrzymały nowe samochody. Trafiają one do Frydka-Mistka, Trzyniecka, Frensztat, Karniowa i Nowego Jiczyna. Zanim przed świętami zostały przekazane „do służby”, poświęcił je ks. Jan Larisch, prezydent Caritasu Diecezji Ostrawsko-Opawskiej. Auta dofinansowane z funduszy unijnych otrzymały te organizacje, które prowadzą usługi w terenie. (dc)

Fot. ARC Caritasu

# Słowo »dziękuję« powinno wystarczyć

W pierwsze po Świętach Bożego Narodzenia niedzielne popołudnie mali i duzi mieszkańcy Suchej Górnej mogli odpocząć od telewizji i świątecznego objadania się i wybrać się na wyprawę w krainę baśni i kolęd. Aktorka Jolanta Bałon i śpiewaczka Beata Czendlik-Šelová zaprosiły ich bowiem do górnosuskiego kościoła katolickiego na trzecią już edycję „Rodzinnego czytania i śpiewania”. Towarzyszył im przy tym na organach Tomasz Pindór, a przede wszystkim znana postać z książki Carla Collodiego, drewniana kukietka Pinokio.

– Pierwsze dwa spotkania pod znakiem rodzinnego czytania i śpiewania odbyły się w kościele ewangelickim w Błędowicach, teraz okoliczności losowe skierowały nas do Suchej – powiedziała naszej gazecie Jolanta Bałon. – Spłonął bowiem warsztat stolarski naszego przyjaciela, Romana Krygla, kolegi z ławy szkolnej Beaty, a mojego partnera tanecznego z zespołu „Suszanie” – wyjaśniła Jola. Beata Czendlik-Šelová dodała: – To nas zmobilizowało. Postanowiłyśmy mu pomóc, tak jak wspomagałyśmy innych podczas poprzednich spotkań.

Obie panie przypomniały, że zbiórka z pierwszego spotkania przeznaczona została z części na remont organów błędowickiego kościoła, z części zaś na ratowanie centrum edukacyjnego Montessori w Czeskim Cieszynie. – Czytałyśmy wówczas „Królową Śniegu”. Natomiast na ubiegłorocznym spotkaniu z baśnią „O dwunastu miesiącach” zbierałyśmy pieniądze na zakup instrumentu klawiszowego dla wielce utalentowanego młodego muzyka Denisa Szalbota, chłopca z zespo-



Świąteczne jeszcze „Rodzinnego czytania i śpiewania” z Pinokiem zorganizowały tradycyjnie aktorka Jolanta Bałon (z lewej) i śpiewaczka Beata Czendlik-Šelová.

łem Aspergera. Też się udało, a Denis przyjechał z tym nowoczesnym

instrumentem do górnosuskiego kościoła i zagra nam na nim pod

koniec dzisiejszego spotkania, by po prostu podziękować – wspomina-

ły Jola i Beata przed rozpoczęciem spotkania.

Baśni na tegoroczne spotkanie literacko-muzyczne nie musiały długo szukać. – Bo jaką bajkę mogłyśmy wybrać, gdy chodzi o ratowanie warsztatu stolarskiego? Musiał być drewniany bohater, Pinokio – śmiała się Bałon. To ona czytała małym i dużym słuchaczom, którzy do ostatniego miejsca zapełnili górnosuską świątynię, z kart książki o przygodach niesfornego drewnianego kłamaczucha. Natomiast śpiewaczka Beata Czendlik-Šelová, przy akompaniamencie organowym Tomasza Pindóra, umiliła spotkanie najpiękniejszymi polskimi kolędami.

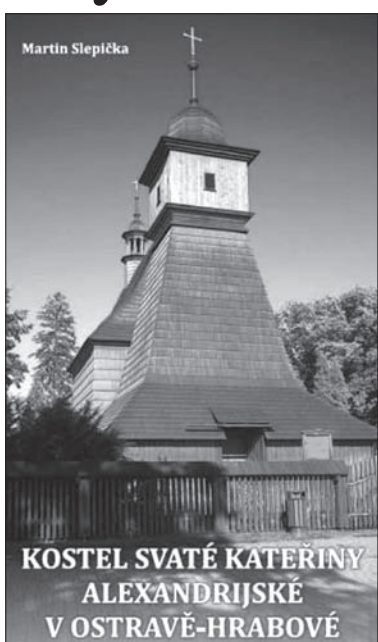
Podczas spotkania w górnosuskim kościele udało się jego organizatorom zebrać aż 23170 koron. Roman Krygel, który będzie mógł przeznaczyć te pieniądze na remont swojego warsztatu, nie ukrywał wzruszenia. – Nie oczekujcie jednak ode mnie, żebym tu, tak bardzo wzruszony, przemawiał. Mam nadzieję, że słowo „dziękuję”, wystarczy – dziękował stolarz.

JACEK SIKORA

## Kościół, który wstał z popiołów

Parafia rzymsko-katolicka w Ostrawie-Hrabowej wydała książkę o dramatycznej historii i współczesności drewnianego kościoła parafialnego pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej, który doszczętnie spłonął w 2002 roku, a następnie został odbudowany. Kolorowe wydawnictwo można kupić bezpośrednio w świątyni lub w hrabowskiej kwiaciarni „Kvítko”. – Pierwsza fachowa publikacja nt. kościoła parafialnego przynosi informacje na temat historii, architektury i wyposażenia starej i odbudowanej świątyni – zapowiedział proboszcz ostrawsko-hrabowskiej parafii, ks. Adrian Wykręt.

Kościół św. Katarzyny został wybudowany z drewna modrzewiowego. Pierwsza pisemna wzmianka o nim pochodzi z 1564 roku. Legenda głosi, że pierwotnie wzniesiono go w Metyłowicach, lecz hrabowianie



Okładka książki o kościele św. Katarzyny.

odkupili go, rozebrali i na nowo wzniesli w swojej wsi, która dziś jest dzielnicą Ostrawy. Do najcenniejszych zabytków należą figury św. Barbary i św. Katarzyny, które przechowywane są w Muzeum Ostrawskim. W kościele znajdują się ich gipsowe kopie.

W 2002 roku kościół doszczętnie spłonął. Podczas pożaru uległ zniszczeniu także najstarszy dzwon, pochodzący z 1600 roku. Dwa pozostałe zostały przetopione podczas I i II wojny światowej. Już dwa lata po pożarze powstała wierna replika spalonej świątyni. Odtąd ponownie służy ona parafianom.

Autorem książki jest hrabowianin Martin Slepíčka, fotografie odbudowanego kościoła wykonał Milan Slíva. Nad publikacją pracował cały szereg instytucji.

(dc)

## Przyroda na obrazach

W najbliższy wtorek w Galerii im. Josefa Mánesa w Miejskim Domu Kultury w Karwinie-Nowym Mieście zostanie otwarta wystawa „Piękno przyrody w barwach – Dominik Figurny, Władysław Pasz”. Przedstawiona na niej zostanie mało znana twórczość dwóch już nieżyjących artystów, którzy mają bardzo zbliżone spojrzenie na malarstwo.

Dominik Figurny (29. 7. 1909–13. 10. 2000) – współzałożyciel przedwojennego Śląskiego Związku Literacko-Artystycznego i powojennego Stowarzyszenia Literacko-Artystycznego, nauczyciel rysunku we frysztackiej podstawówce, malarz przede wszystkim zaolziańskiego pejzażu, ale też twórca ciekawych portretów i kompozycji figuralnych.

Drugim artystą jest Władysław Pasz (4. 8. 1912–2. 3. 1995) – również współzałożyciel przedwojennego Śląskiego Związku Literacko-Artystycznego i powojennego Stowarzyszenia Literacko-Artystycznego, nauczyciel w kilku szkołach podstawowych, ale też w orłowskim i czeskocieszyńskim gimnazjum. Pełnił funkcję dyrektora Poradni Pedagogiczno-Psychologicznej w Karwinie. W swej twórczości zajmował się też zaloziańskim pejzażem, ale bardzo lubił malować też kwiaty. Również i on zauroczony był kolorem i jego zaliczyć można do postimpresjonistów. Był autorem około 500 obrazów.

Wernisaz rozpocznie się o godz. 17.00. Wystawę zwiedzać można do 10 lutego 2016 r. (o)

## Droga po domowych szopkach

Trzeszcz (Třešť), miasteczko na Wyżynie Czesko-Morawskiej, to atrakcyjne miejsce dla miłośników szopek. I chociaż podróż z Zaolzia zajmuje w jedną stronę ok. 3 godzin, warto się tam wybrać. W Republice Czeskiej nie ma chyba bowiem drugiej takiej miejscowości, gdzie szopki można oglądać bezpośrednio w domach, warsztatach lub garażach ich poszczególnych twórców.

Mieszkańcy co roku otwierają dla zwiedzających swoje domostwa w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia. Odtąd codziennie aż do święta Matki Boskiej Gromnicznej, czyli do 2 lutego, przyjmują wszystkich chętnych, którzy chcą zobaczyć ich szopki i dowiedzieć się o nich czegoś więcej. W tym roku turyści mogą zatrzymać się aż w 19 miejscach. Plan Drogi Betlejemskiej – bo tak została nazwana trasa łącząca poszczególne domostwa – można otrzymać w dni powszednie w Centrum Informacji Turystycznej lub pobrać ze strony

internetowej miasta. Szopki wyrzeźbione w drewnie przez miejscowych twórców ludowych przedstawiają znaną historię biblijną o narodzeniu Jezusa w lichej stajni oraz o pasterzach i mędrcach ze Wschodu, którzy przyszli oddać pokłon Bożej Dziecinie, osadzoną w miejscowej scenerii. Twórcy oprócz drewna wykorzystują naturalny materiał – pnie drzew i mchy.

Poza domami prywatnymi szopki miejscowych twórców ludowych można obejrzeć również na zainstalowanej już na początku grudnia wystawie w Domu Schumperta, w kościele św. Katarzyny, w zamku i muzeum. Mało tego, można je spotkać nawet w stolicy – w Wieży Henrykowskiej (Jindřišská věž) w Pradze, gdzie od kilku lat mają swoje stałe miejsce. Droga Betlejemka prowadząca po drewnianych szopkach rodem z Trzeszcza jest niekwestionowaną największą atrakcją miasta, która przyciąga co roku tysiące turystów. (sch)

## Trzej Królowie pojedą przez miasto



Kacper, Melchior i Baltazar pojedą na koniach na czele pochodu, który 3 stycznia wyruszy z trzynieckiego Rynku T.G. Masaryka. Po raz drugi miasto Trzinec wraz z miejscowym Caritasem zorganizują orszak Trzech Króli. – Orszak wyruszy w niedzielę o godz. 16.00 i przejdzie z rynku T.G. Masaryka na Rynek Wolności przed Domem Kultury „Trisia”. Do pochodu może przyłączyć się każdy chętny, dla podkreślenia świątecznej atmosfery można przynieść ze sobą świeczki, latarki czy lampiony – powiedziała rzeczniczka Urzędu Miejskiego, Šárka Szlaurová. Niedzielną impreza ma przypomnieć o rozpoczynającej się 1 stycznia Kwiecie Trzech Króli. Na zdjęciu zeszłoroczny orszak. (ep)

# Radni nie oddali pezetkaowcom Lasku

Ostatnia w tym roku sesja Rady Miasta Jabłonkowa zasmuciła miejscowych PZKO-wców. Jednym z punktów było bowiem głosowanie o przekazaniu na własność Miejskowemu Kołu PZKO Lasku Miejskiego, w którym co roku odbywa się jego sztandarowa impreza, Gorolski Święto, a który PZKO-wcy od dwudziestu lat wynajmują i troszczą się o niego. Niestety za uchwałą głosowało tylko czterech radnych, czterech się wstrzymało, a przeciwko propozycji rękę podniosło aż dwanaścioro samorządowców.

Zwolennikiem sprzedania Lasku Miejskiego PZKO-wcom jest wiceburmistrz Stanisław Jakus.

– Głosowałem za nie tylko dlatego, że jestem Polakiem. Uważam bowiem, że należałoby dać szansę PZKO-wcom, którzy dobrze się tym terenem opiekują i sporo inwestują. Zapewniają ponadto, że gdyby mieli Lasek na własność, mogliby łatwiej pozyskać dotację na przeprowadzenie w nim koniecznych zmian i modernizację – wyjaśnia Jakus. – Muszę jednak przyznać, że pomimo wszystko jestem w tej sprawie także sceptykiem, bo szereg działaczy PZKO-wskich w naszym mieście się trochę się wykurszają. Nie wiadomo, ilu ich będzie organizować „Gorola” i inne imprezy lub troszczyć się o Lasek za dziesięć, dwadzieścia lat. Niemniej podtrzymuję swoje stanowisko: należy dać PZKO-wcom szansę i jeśli będziemy ponownie głosować w tej sprawie, znowu podniosę rękę za tą propozycją – podkreśla wiceburmistrz.

Jakus jest przekonany, że temat Lasku Miejskiego na pewno powróci na sesję. Zwłaszcza że gotowy jest projekt modernizacji Lasku, owoc ogłoszonego wiosną konkursu na projekt ideowy rewitalizacji tych terenów przy Olzie. – Zwyciężył projekt autorstwa architekta Czesława

Mendreka. O tym, co stanie się dalej, będziemy na sesji Rady Miasta dyskutować po raz pierwszy w styczniu. Wcześniej jednak musimy się spotkać w ramach specjalnej komisji, w której zasiadają przede wszystkim przedstawiciele władz miasta oraz PZKO-wcy jako główni gospodarze Lasku. Będą jednak również członkowie innych organizacji, którzy chcieliby wykorzystywać ten teren na swoje imprezy. Oczywiście, przy współpracy z Kołem – mówi Jakus.

Przeciwnikiem przekazania Lasku Miejskiego pezetkaowcom jest m.in. burmistrz Jiří Hamrozi.

– Uważam, że Lasek powinien pozostać własnością miasta, bo tylko ono, ale oczywiście przy współpracy z PZKO-wcami, może najlepiej o niego i o jego dalsze losy zadbać. Jestem zatem zwolennikiem utrzymania dotychczasowego status quo. I to razem z PZKO-wcami powinniśmy wspólnie zająć się modernizacją Lasku – przekonyuje wóldarz. – Jest projekt, według którego będziemy dalej postępować. W pierwszej kolejności trzeba się będzie zająć sceną i wybudowaniem za nią zaplecza i garderób dla zespołów, a także widownią i częściowym przykryciem jej dachem – dodaje Hamrozi.

Prezes jabłonkowskiego Koła, Jan Ryłko, jest niezadowolony z tego



Lasek Miejski na razie nie będzie własnością jabłonkowskich PZKO-wców.

stanu rzeczy. – Przykro mi, że radni Jabłonkowa w ten sposób potraktowali nasze Koło za długoletnią działalność na rzecz miasta. W dodatku nikt z radnych nie przedstawił żadnego argumentu, dlaczego miasto nie miałoby przekazać tego majątku na własność PZKO. Przykro mi też, że nikt na razie jeszcze nie poinformował mnie o styczniowym spotkaniu komisji, na której ma być poruszony temat Lasku Miejskiego.

Zwłaszcza że doszły mnie słuchy, że przez najbliższe dwa lata miasto nie ma zamiaru inwestować w to miejsce ani korony. Natomiast jeśli chodzi o samo głosowanie, to uważam, że to tylko jeden z etapów, przez który musieliśmy przejść, żeby w końcu Lasek jednak trafił w nasze ręce. Bo przecież gospodarujemy tam już od połowy lat 50. ubiegłego wieku i przez ten czas jako rzeczywiści gospodarze zainwestowaliśmy już w

Lasek Miejski szacunkowo ponad 5 mln koron. Do czasu przekazania nam zaś tych terenów zaś będziemy troszczyć się o ich utrzymanie, nadal będą się tam odbywać imprezy nie tylko nasze, ale też miejskie czy innych organizacji. Natomiast dopiero po uregulowaniu spraw własnościowych będziemy mogli zainwestować jeszcze większe pieniądze – podkreśla prezes Ryłko.

JACEK SIKORA

## Jabłoneków miastem Biblii

„Biblia: księga ksiąg” – tak nazywa się wystawa o Piśmie Świętym, jaką otwarto przed Świętami Bożego Narodzenia w Starym Klasztorze w Jabłonekowie. Już wkrótce stanie się on siedzibą jednego z oddziałów Światowego Muzeum i Biblioteki Biblii. Wszystko w ramach kolejnego ponadgranicznego projektu, jaki Jabłonekowie będzie realizować wspólnie z polską gminą partnerską, Hažlachem.

– Z pomysłem, by stworzyć taki oddział biblijnego muzeum właśnie w Jabłonekowie, zwrócił się do nas szef stowarzyszenia obywatelskiego I4U, Petr Hamrozi. A żeby taki pomysł udało się zrealizować, wynajęliśmy stowarzyszeniu zabytkowy obiekt Starego Klasztoru, wybudowany w mieście przez elżbietanki w połowie XIX wieku – mówi wiceburmistrz Jabłonkowa, Stanisław Jakus. – Mam na myśli główne pomieszczenia klasztoru, które niedawno, podczas remontu kościoła parafialnego, parafia wykorzystywała do nabożeństw, w tym kaplicę. Wynajęliśmy je stowarzyszeniu na razie na rok. Przez rok miasto, w ramach projektu realizowanego z Hažlachem, podejmie się remontu i modernizacji całego tego zabytkowego obiektu – opowiada Jakus.

W ramach projektu zostanie odnowiony również zabytkowy kościół w Hažlachu. W planie jest także wytyczenie szlaku, na którym znajdują się zabytkowe obiekty sakralne, kościółki w Gutach, Nydku, Bystrzycy, Herczawie czy w Piosku. Podobna trasa powstanie również po polskiej stronie granicy.

Przede wszystkim jednak zostanie odnowiony Stary Klasztor. Muzeum będzie miało wprawdzie oddziały także w Ostrawie, Hažlachu Wiśle oraz Kisuckim Nowym Mieście, niemniej Jabłonekowie będzie głównym ośrodkiem Muzeum Biblii. Na razie ma ono w Starym Klasztorze

do dyspozycji kaplicę, zakrystię i chór, ale po remoncie zajmie cały obiekt. Do końca kwietnia 2016 roku ma być gotowy projekt budowlany remontu, a jeśli znajdą się pieniądze, remont powinien ruszyć w roku 2017.

Do zwiedzenia wystawy zaprasza

Petr Hamrozi, szef stowarzyszenia I4U, który pełni w Starym Klasztorze rolę przewodnika. – Od sześciu lat mieszkańcy Republiki Czeskiej mogą oglądać organizowane przez nasze stowarzyszenie wystawy biblijne, które przygotowaliśmy na przykład w Trzyńcu czy Domu PZKO

w Nawsiu – opowiada Hamrozi. – Podczas tych wystaw zrodził się też pomysł utworzenia stałych ekspozycji poświęconych najpopularniejszej i najczęściej tłumaczonej księżce świata. Odpowiednich miejsc do ich zainstalowania szukaliśmy właśnie na północy Moraw i w czeskiej czę-

ści Śląska, gdzie działamy. Jabłonekowie uznaliśmy za jak najbardziej odpowiedni. Oprócz tego jednak zamierzamy współpracować z gminami na południu Polski i na Słowacji. Sądzę, że te nasze działania zakończą się sukcesem i nasze wszystkie placówki będą odwiedzane chętnie nie tylko przez mieszkańców regionu, ale też licznych turystów – mówi Hamrozi.

Stowarzyszenie ma bogate zbiory Biblii oraz literatury chrześcijańskiej, w Starym Klasztorze można jednak na razie oglądać tylko skromny wycinek z tej kolekcji. Niemniej i tak można znaleźć istne cacka. Jest na przykład psalterz pochodzący z 1540 roku, Pismo Święte z roku 1549 czy Nowy Testament w języku starocerkiewnoślowińskim, są księżeczki do nabożeństw z przełomu XVIII i XIX wieku. Znajdziemy także wiekową żydowską Torę, Biblię w językach m.in. czeskim, polskim, hebrajskim, arabskim, zulu czy esperanto, a nawet tłoczone w alfabecie Braille’a.

– Mam nadzieję, że po remoncie w naszym muzeum będziemy mogli podziwiać nawet kilka tysięcy egzemplarzy Biblii i różnych dzieł literatury chrześcijańskiej. Tymczasem zapraszam do obejrzenia przynajmniej tej skromnej kolekcji – zaprasza Petr Hamrozi.

Jabłonekowskie Muzeum Biblii można zwiedzać od niedzieli do czwartku w godz. 10.00–17.00.

JACEK SIKORA



Petr Hamrozi zapowiada, że Muzeum Biblii oprócz Jabłonekowa będzie można odwiedzać także m.in. w Ostrawie, Hažlachu, Wiśle czy Kisuckim Nowym Mieście.

Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

## ZE ZBIGNIEWEM PREISNEREM ROZMAWIAMY O KOLEDACH I NIE TYLKO

## Na początku było słowo

Zbigniew Preisner na stałe zagościł w polskich domach w czasie Świąt Bożego Narodzenia w 1999 roku, gdy światło dzienne ujrzały „Moje kolędy na koniec wieku”. W tym roku artysta zdecydował się na kontynuację tego projektu i do starych utworów dodał siedem nowych kompozycji, które kolejny raz są niezwykle poruszające.

„W poszukiwaniu dróg” to album, który łączy „Moje kolędy na koniec wieku” z siedmioma nowymi kompozycjami. Dlaczego zdecydował się pan na takie wydawnictwo?

Po pierwsze bardzo panu dziękuję za zainteresowanie tą nową – starą płytą. Te pierwsze kolędy powstawały przez lata, były barometrem nastroju, który panował od końca lat 70. do połowy 90. w krakowskiej Piwnicy pod Baranami. Podsumowaniem były trzy z nich: „Kolęda dla nieobecnych” – powstała po śmierci Krzysztofa Kiesłowskiego, „Kolęda dla Piotra” – po śmierci Piotra Skrzyneckiego, a także „Kolęda na koniec wieku”, która miała nieść nadzieję, że to, co złe, odejdzie wraz z XX wiekiem. Te nowe kolędy powstały bardzo szybko. Motorem do ich powstania były piękne teksty, do napisania których namówiłem Ewę Lipską i Jana Nowickiego. Te teksty są dla mnie emocjami tych czasów.

Czy stare kolędy były rejestrowane na nowo, odświeżane w brzmieniu?

Nic nie robiliśmy ze starymi kolędami, nawet master został ten sam. Oba projekty były nagrywane w moim studio, różnica polegała tylko na tym, że pierwsze zostały zmiksowane w Air Studio przez Geoffa Fostera, a te nowe u mnie przez Leszka Kamińskiego. Nie ma żadnej różnicy między nimi, choć dzieli je 16 lat. Mają wspólną cechę – analog.

„Moje kolędy na koniec wieku” poza pięknym brzmieniem ujmowały słowem. Od lat święta kojarzą mi się z poruszającym tekstem „Kolędy dla nieobecnych”, o której pan wspominał. Chciałbym zapytać, w jakiej kolejności tworzy pan utwory – czy najpierw są słowa, czy muzyka?

Na początku było słowo. Dla mnie słowo jest najważniejsze.

„Moje kolędy na koniec wieku” przetrwały próbę czasu. Co roku można ich słuchać „na nowo”, a poruszane w nich tematy są wciąż aktualne. Najnowsze kompozycje znowu traktują o rzeczach niezwykle ważnych – jak np. „Kolęda niepokoju” czy zawierająca w sobie doniesienia dziennikarskie o imigrantach „Kolęda w drodze”. Czy sądzi pan, że tematyka tych utworów także będzie ponadczasowa? Czy ten stan niepokoju będzie nam towarzyszył?

Nie mnie

oceniać; co będzie ponadczasowe, to zweryfikuje czas. Dotykam tematów, które dla mnie są ważne tu i teraz.

Koniec roku, Święta Bożego Narodzenia to dla wielu osób czas refleksji, podsumowań. Jak pan patrzy na ten ostatni rok, w którym tak wiele się wydarzyło?

Nie jestem optymistą. Świat jest w stanie wojny z wrogiem, którego nie widać, którego poniekąd sami stworzyliśmy. Dzisiaj nikt i nigdzie nie może się czuć bezpieczny. Nie taki XXI wiek sobie wyobrażałem. „Kolęda samotnych” do tekstu Jana Nowickiego dokładnie o tym opowiada. To nie jest tylko samotność indywidualna, ale moim zdaniem, totalna pustka całych społeczności. Ta droga wiedzie do zagłady. I mam nadzieję, że się mylę. Chciałbym się mylić.

Album „W poszukiwaniu

związanych z najnowszym albumem. W 2006 roku współpracował pan z Davidem Gilmourem. Jak pan wspomina koncert w Gdańsku? Jaką osobą jest Gilmour?

Efektom mojej współpracy z Gilmourem są płyty, do których robiłem orkiestrację oraz koncert w Gdańsku, w którym wziąłem udział z orkiestrą Filharmonii Bałtyckiej. To była piękna współpraca. Jej efekty pozostawiam słuchaczom.

mogą pochwalić się pracą z tak wybitną osobą jak pan. Dlaczego zdecydował się pan wesprzeć akurat ten zespół?

To świetny zespół. Oryginalny. Mam nadzieję, że ich kariera rozwinie się jeszcze bardziej. Ja w nich wierzę.

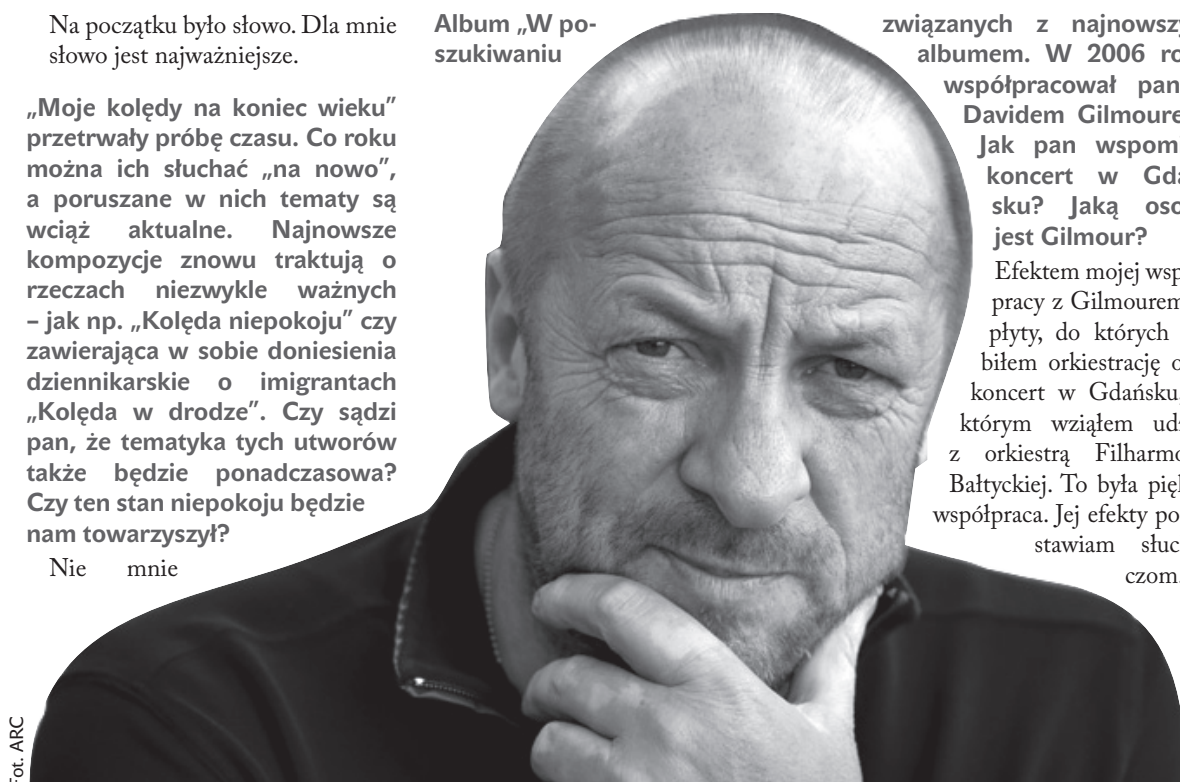
Współczesny rynek muzyczny operuje głównie w Internecie. Konsumentom coraz rzadziej płacą za muzykę, a preferują słuchanie w serwisach streamingowych czy na serwisie YouTube. Wytwórci nie chcą rezygnować ze swoich zysków, a gdzieś między nimi jest artysta, który chciałby normalnie zarabiać na swojej twórczości. Jak pan patrzy na tę sytuację?

Technologia wyprzedziła prawo. Z punktu widzenia artysty nie jest to dobre, zwłaszcza jeżeli chodzi o egzekwowanie praw autorskich i producenckich. Bardzo często media elektroniczne ocierają się o piractwo i to o zasięgu totalnym. Każdy może umieścić wszystko bez żadnych konsekwencji. Ta sytuacja morduje artystów. Mam nadzieję, że prawo szybko opanuje ten chaos. Artyści wytwarzają produkt, który nazywa się muzyką. Wszystkim nam należy się godna ochrona naszych praw, a one często są po prostu kradzione.

Jest pan artystą o niezwyklej renomie. Co by pan powiedział młodemu muzykowi, który zastanawia się, czy spróbować swoich sił jako artysta. Od czego powinien zacząć? Czy w ogóle warto podążać tą drogą?

Zacytuję Zbigniewa Herberta: „Płynięcie się zawsze do źródła pod prąd, z prądem płyną śmieci. I czy się dopłynię, czy nie dopłynię, kształci to, wyrabia mięśnie. Bądź wierny. Idź”.

Rozmawiał:  
Konrad Siwiński



Fot. ARC  
Zbigniew Preisner

dróg” będziemy mogli usłyszeć na kilku koncertach. Kto będzie panu towarzyszył? Czy usłyszycie na nich całą płytę?

Program koncertów będzie zmieniony w stosunku do płyty, najpierw zagramy „stare” kolędy, a następnie te nowe, trochę w innej kolejności, ponieważ w międzyczasie wydarzyło się wiele tragicznych zdarzeń w Europie. Śpiewać będą między innymi Beata Rybotycka, Edyta Krzemień, Maciej Balcar, Jasio Karpel Bulecka ze swoim zespołem. Towarzyszyć nam będzie zespół w składzie: Dominik Wania – fortepian, Jacek Królik – gitary, Łukasz Adamczyk – gitara basowa, Sławek Berny – instrumenty perkusyjne, kwartet smyczkowy Michała Półtoraka. Będzie też trochę niespodzianek, ale to już zobaczymy państwo na koncertach.

Przejdźmy do tematów nie-

Chciałbym dopytać również o album „Diaries Of Hope”. Czy mógłby pan opowiedzieć, co doprowadziło do powstania tego albumu i dlaczego zdecydował się pan zaprosić do współpracy Lisę Gerrard?

Ta płyta jest moją reakcją na okropne zbrodnie popełnione w czasie Holocaustu. Bezpośrednią inspiracją była moja wizyta w Yad Vashem, na ekspozycji dziecięcej. Nie chcę się na ten temat rozpisywać szerzej, ponieważ wszystko to opisuję we wstępie do płyty. Bez Lisy Gerrard ten album nigdy by nie powstał. To genialna artystka i cieszę się, że mogę z nią cały czas współpracować. To jeszcze nie koniec naszej współpracy. Jeszcze o nas usłyszycie. Cierpliwości.

Ma pan za sobą również współpracę z zespołem Tides From Nebula. Nie wszyscy w Polsce

## Wyprawki dla polskich uczniów

Wiceminister spraw zagranicznych, Jan Dziędziczak, poinformował, że od 1 września 2016 roku każdy polski uczeń pierwszej i ostatniej klasy szkoły podstawowej na Litwie będzie otrzymywał wyprawkę w wysokości 500 złotych. W Sejmie powstała stała podkomisja ds. mniejszości polskiej na Litwie. Cytowany przez Polską Agencję Prasową przewodniczący sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą Sejmu RP, Michał Dworczyk, poinformował podczas konferencji w Sejmie, że komisja przyjęła dezyderat, w którym posłowie apelują do polskiego MSZ o „intensyfikację rozmów ze stroną litewską w sprawie mniejszości polskiej”. Posłowie zwracają się też do ministerstwa m.in. o „podjęcie jednostronnych działań mających na celu długofalowe wsparcie oświaty polskiej na Wileńszczyźnie”.

Rocznie program ma kosztować ok. 1 miliona złotych. Pomoc ma być udzielana co roku, 1 września, przez konsulat w Wilnie przy współdziałaniu organizacji „Macierz Polska”. – To, co dzieje się z polską oświatą na Litwie, bardzo niepokoi MSZ i polski rząd. Chcemy choćby w ten doraźny sposób ulżyć naszym rodakom, którzy będąc lojalnymi obywatelami Litwy chcą rozwijać język swojego pochodzenia, chcą mówić po polsku, uczyć się po polsku, poznawać polską historię i geografii. Te środki im w tym pomogą – zaznaczył Dziędziczak. Problemy polskiego szkolnictwa pogłębiły się w 2011

roku, gdy litewski parlament, mimo protestów społeczności polskiej, znowelizował ustawę oświatową, która m.in. ujednoliciła egzamin z języka litewskiego w szkołach litewskich i szkołach mniejszości narodowych, w tym polskich. Dodatkowo obecnie Polacy walczą o zagrożone degradacją do niższego statusu polskie szkoły w Wilnie. (PAP, L24.lt)



Fot. ARC  
Polscy uczniowie na Litwie otrzymują wsparcie z MSZ.

## Ponad 120 lat św. Jacka

Kiedy w końcu XIX wieku pierwsi Polacy wyruszyli z przeludnionej parafii św. Stanisława Kostki, aby osiedlić się w dzielnicy Avondale, były tam pola i głębokie szuwały. Za grupą czterdziestu rodzin podążył ksiądz Wincenty Barzyński, aby stworzyć dla nich duszpasterstwo. Drewniany kościółek pod wezwaniem św. Jacka stanął w miejscu, które dziś stanowi zbieg ulic Milwaukee i Central Park, i jest najbardziej rozpoznawalnym znakiem obecności Polaków w Chicago.

Założoną w 1894 r. parafię objęli księża ze zgromadzenia zmartwychwstańców, a działająca od początku szkoła została powierzona siostrze nazaretankom. Polonia w Avondale szybko się rozrastała i mały kościół przestawał wystarczać. W 1902 roku w parafii było już 400 rodzin. U zbiegu ulic Wolfram i Lawndale zbudowano duży, murowany budynek szkolny, na którego piętrze mieścił się tymczasowy kościół, poświęcony w 1906 roku,

kiedy parafia liczyła już ponad 700 rodzin. Obok powstało zaplecze dla księży i zakonnic oraz inne budynki. Budowę obecnego kościoła na 2000 siedzących miejsc rozpoczęto w roku 1918, a ukończono w 1921. Poświęcił go podczas uroczystej mszy św. arcybiskup George Mundelein.

Kościół, zaprojektowany przez zespół architektów Worthmann&Steinbach w stylu neorenesansowym na planie krzyża łacińskiego, jest zbudowany z cegły i zdobiony elementami kamiennymi. W oknach widnieją wykonane w Monachium wspaniałe witraże. Przez dziesięciolecia przybierało dekoracji, malowideł oraz miejsc modlitwy i adoracji, jak kaplica Matki Boskiej Częstochowskiej ufundowana w 1969 r. z okazji 75-lecia parafii.

Wraz z parafią rozwijała się polska dzielnica, której nieoficjalna nazwa Jackowo jest wciąż żywa i znana nawet wśród Polaków w kraju.

Diennik Związkowy



# Turniej Czterech Skoczni... na śniegu

Oberstdorf, Garmisch-Partenkirchen, Innsbruck i Bischofshofen – cztery skocznie, w dwóch państwach alpejskich, ponad siedemdziesięciu zawodników i emocje, z którymi trzeba sobie poradzić. Dziś w niemieckim Oberstdorfie rozpoczyna się pierwszy z czterech zaplanowanych na przełom roku konkursów Turnieju Czterech Skoczni, jednej z najbardziej prestiżowych imprez narciarskich planety. Pomimo kiepskich warunków śniegowych panujących w całej Europie organizatorom udało się przygotować obiekt w Oberstdorfie idealnie.

Wczoraj, po zamknięciu numeru, zostały przeprowadzone kwalifikacje do dzisiejszego głównego konkursu (17.15). Na starcie poniedziałkowych kwalifikacji pojawiło się pięciu Polaków: Kamil Stoch, Piotr Żyła, Klemens Murańka, Stefan Hula i Maciej Kot. Z kolei Czesi wystawili w Oberstdorfie Romana Koudelkę, Jakuba Jandę, Lukáša Hlavę i Jana Maturę. Zwycięstwa w klasyfikacji generalnej TCS broni Austriak Stefan Kraft, który w poprzedniej edycji wyprzedził swojego rodaka Michaela Hayboeckę i Słowenka Petera Prevca. Właśnie Peter Prevc znajduje się w gronie ścisłych faworytów do zwycięstwa w tegorocznej odsłonie. Słowenki skoczek w dotychczasowych konkursach Pucharu Świata trzy-

krotnie stanął na najwyższym stopniu podium, trzykrotnie też radował się z drugiego miejsca. Prevc bez wątplenia będzie jednym z pretendentów do zwycięstwa w całym Turnieju Czterech Skoczni. Jego forma jest równa i przewidywalna. Polacy, którzy jak na razie skaczą nierówno, mogą tylko sprawić niespodziankę. Przykrą niespodzianką zafundował polskim kibicom przede wszystkim Kamil Stoch, który w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata plasuje się dopiero na 19. pozycji. Reszta polskich zawodników ugrzęzła w jeszcze większym dołku – Stefan Hula jest 25., Maciej Kot 30., Piotr Żyła 36., Klemens Murańka 38., Dawid Kubacki 41., a Andrzej Sękała 49.

Aktualna forma Kamila Stocha owiana jest nie mgiełką, a oparem tajemnicy. Stoch nie uczestniczył nawet w ostatnim oficjalnym treningu na Wielkiej Krokwi w Zakopanem, poprzedzającym wyjazd polskiej ekipy do Oberstdorfu. Trener kadry, Łukasz Kruczek, wytłumaczył to w prosty sposób. – Zauważyliśmy, że Kamil potrzebuje kilku dni odpoczynku. Myślę, że pozwoli mu to złapać świeżość i zaostrzyć głód skakania – stwierdził szkoleniowiec polskiej reprezentacji. Na treningach w Zakopanem wszyscy polscy zawodnicy oddawali równe skoki. Formę zweryfikują jednak dopiero zawody



Czy Kamil Stoch przełamie się... na przełomie roku?

w blasku kamer największych stacji telewizyjnych świata. – Wiadomo, że ten turniej zawsze gdzieś tam siedzi w głowie, bo to jest jedna z ważniejszych imprez w sezonie. Każdy z nas lubi atmosferę Turnieju Czterech Skoczni i jego prestiż, a do tego start w nim, przynajmniej mnie, dodatkowo motywuje – powiedział dziennikarzom Maciej Kot.

JANUSZ BITTMAR

## TURNIEJ CZTERECH SKOCZNI

- 29. 12. Oberstdorf HS 137 (17.15)
- 1. 1. 2016 Garmisch-Partenkirchen HS140 (14.00)
- 3. 1. 2016 Innsbruck HS130 (14.00)
- 6. 1. 2016 Bischofshofen HS140 (17.00).

## Trzyniec z piątką rywali w sparingach

Drugoligowi piłkarze FK Fotbal Trzyniec znają już styczniowy i lutowy rozkład jazdy meczów sparingowych w ramach przygotowań do wiosennej rundy FNL. Jedenasty zespół drugoligowej tabeli zmierzy się z piątką rywali. Za sprawdzianem generalnym przed startem rewanżowej rundy drugiej ligi postuluje zaplanowany na 20 lutego wyjazdowy mecz kontrolny ze słowackim Ružomberkiem. Podopieczni trenera Karla Kuli tylko dwukrotnie zaprezentują się przed własną publicznością – 3 lutego zmierzą się u siebie z Petrzkowicami (Dywidzja), 13 lutego z fa-

worytem trzeciej ligi, Witkowicami. Jak już informowaliśmy, pod Jaworowym doszło w grudniu do zmiany na stanowisku głównego szkoleniowca trzynieckiego klubu. Karel Kula, dotychczasowy dyrektor sportowy FK Fotbal Trzyniec, poprowadzi drużynę w wiosennej rundzie w pozycji głównego trenera. Jego obowiązki w sztabie menedżerskim podbeskidzkiego klubu przejmie w dużej mierze Benjamin Vomáčka, który postanowił zakończyć aktywną karierę piłkarską i poświęcić się karierze we władzach FK Fotbal Trzyniec. Dla doświadczonego Karla Kuli prowa-

żenie drużyny z ławki trenerskiej to żadna nowość. – Zarząd trzynieckiego klubu wybrał wariant ze mną w roli trenera. Wierzę, że w rewanżowej części sezonu nasz futbol nabierze rumieńców. Oczywiście założenia są takie, iż w przerwie zimowej dojdzie do wzmocnienia zespołu – powiedział „GL” Karel Kula.

Trzynieczanie, w odróżnieniu od drugoligowej Karwiny, nie zaliczą w zimowej przerwie ani jednego sparingu z polskim rywalem. Pod Jaworowym postawili na słowackich i rodzimych przeciwników. Do najważniejszych rywali w styczni-

wym okienku sparingowym należy pierwszoligowe Slovácko, z którym skądinąd Trzyniec utrzymuje bardzo dobre stosunki.

## ZIMOWY HARMONOGRAM

- 20. 1. Slovácko – Trzyniec (14.30)
- 30. 1. Senica – Trzyniec (12.00)
- 3. 2. Trzyniec – Petrzkowice (17.00)
- 13. 2. Trzyniec – Witkowice (10.15)
- 20. 2. Ružomberok – Trzyniec (15.00). (jb)

## PAVEL MIKESKA, BYŁY TRENER POLSKICH SKOCZKÓW, DLA »GL«:

# Dobre skoki Stocha są tylko kwestią czasu

Co się dzieje z polskimi skoczkami? To pytanie zadają sobie ostatnio nie tylko polscy fani sportów zimowych. W polskiej prasie szerokim echem odbiły się wypowiedzi byłego trenera kadry białoczerwonych, Czecha Pavla Mikeski, który z właściwym sobie poczuciem humoru ustosunkował się do ostatnich słabych wyników polskich zawodników, z Kamilem Stochem na czele. Pavel Mikeska podczas wczorajszej rozmowy z „Głosem Ludu” potwierdził, że jego słowa o przesadnym optymizmie prezesa PZN, Apoloniusza Tajnera, przed startem sezonu Pucharu Świata, nie były wyrwane z kontekstu. – Uważam, że na początku sezonu była zbyt duża presja ze strony Apoloniusza Tajnera i nie wszyscy skoczkowie podołali temu wyzwaniu – powiedział „GL” Mikeska, który polską kadrę (w tym Adama Małysza) prowadził w latach 1994-1999.

**Prezes PZN, Apoloniusz Tajner, lubi optymistyczne prognozy. To fakt. Niemniej nie uważa pan, że Kamil Stoch i spółka to zawodowcy, którzy po przeczytaniu optymistycznego wywiadu z prezesem powinni dalej skakać swoje, a nie przestraszyć się odpowiedzialności jak dzieci w przedszkolu?**

W skokach narciarskich decydują drobnostki. Często decyduje mentalne przygotowanie i w tej kwestii uważam, że przesadny optymizm na starcie sezonu podbudowany wyłącznie dobrymi skokami w okresie letnich przygotowań, może wywołać zbyt dużą presję na zawodnikach. Oczywiście słusznie pan zauważył, że Kamil Stoch oraz pozostali zawodnicy w kadrze to zawodowcy. Niemniej warto mierzyć siły na zamiary. Broń Boże nie twierdzą jednak, że to prezes Tajner odpowiada za słabe wyniki polskich skoczków.



Pavel Mikeska

Jestem nawet przekonany o tym, że Polakom szybko uda się wyjść z tego impasu, w odróżnieniu od czeskich skoczków. Macie świetnych zawodników, a do tego również młodych, ambitnych skoczków. Wózek z czeskimi skoczkami ciągnie zaś 26-letni Roman Koudelka i 37-letni Jakub Janda. A młodych nie widać.

**Kto jest faworytem do zwycięstwa w klasyfikacji generalnej Turnieju Czterech Skoczni?**

Wprawdzie ostatnio oglądałem skoki tylko w telewizorze, bo zdrowie nie pozwala mi na częstsze wyjazdy, ale nawet na ekranie telewizora wyraźnie widać, że najlepiej skacze w tym sezonie Słoweniec Peter Prevc. Ten chłopak złapał fantastyczną formę. Przypomina mi nieco Adama Małysza w jego najlepszych czasach. Twierdzą, że w zasięgu Prevca są zwycięstwa we wszystkich czterech odsłonach TCS, tak jak uczynił to kiedyś Niemiec Sven Hannavald. Peter Prevc skacze pięknie, z nastawieniem na odległość i styl. To będzie jego sezon.

**Czy dla Polaków rozpoczynający się we wtorek turniej jest ostatnią deską ratunku, żeby tego sezonu nie spisać na straty?**

Jeszcze za wcześnie na bilans. Wierzę, że Kamil Stoch nie zapomni,

## W SKRÓCIE

**PETRŽELA NOWYM TRENEREM BANIKA.** Piłkarzy Banika Ostrawa poprowadzi w wiosennym sezonie Synot Ligi trener Vlastimil Petržela. 62-letni szkoleniowiec zmieni w Ostrawie Radomíra Korytářa, który z Banikiem wywalczył w jesiennej rundzie zaledwie cztery punkty.

\*\*\*

**LEWANDOWSKI NAJLEPSZYM PIŁKARZEM BUNDESLIGI.** Koniec kalendarzowego roku sprowadza się często do przeróżnego rodzaju plebiscytów, mniej lub bardziej prestiżowych. Robert Lewandowski, napastnik piłkarskiej reprezentacji Polski i Bayernu Monachium, został ostatnio gwiazdą plebiscytu statystyków „Opta Sports”, brytyjskiej firmy, z usług której korzystają największe pisma sportowe świata. „Lewy” został okrzyknięty najlepszym piłkarzem Bundesligi 2015, a wszystko za sprawą świetnych występów w barwach Bayernu Monachium, gdzie należał do kluczowych piłkarzy mistrza Niemiec.

\*\*\*

**GIKIEWICZ NAJLEPSZYM BRAMKARZEM 2. BUNDESLIGI.** Furorę w Niemczech, tyle że w drugiej Bundeslidze, robi polski bramkarz Rafał Gikiewicz. Polak został wybrany najlepszym golkiprem jesiennej rundy, trafił też do jedenastki drugiej Bundesligi według fachowego pisma „Kicker”. Rafał Gikiewicz w barwach utytułowanego Eintrachtu Frankfurt aż dziesięciokrotnie zachował czyste konto.

\*\*\*

**BARTOSZ JURECKI: PLAN MINIMUM TO PÓŁFINAŁ.** Polscy piłkarze ręczni biorą udział w międzynarodowym turnieju we Wrocławiu. To jeden ze sprawdzianów przed mistrzostwami Europy 2016, które od 15 stycznia zagospodzą w Polsce. Bartosz Jurecki zdradził dziennikarzom plan minimum polskiej drużyny. – Celem minimum jest półfinał, ale oczywiście będziemy walczyć o złoto – zadeklarował Jurecki. Białoczerwoni w pierwszym meczu mistrzostw Europy zmierzą się z Serbią. (jb)

Rozmawiał: JANUSZ BITTMAR